

Pytają, czy znam Wrocław.

Odpowiadam: "tak".

Mówią: "opowiedz o nim".

I spodziewają się, że będę mówić

O klimacie Ostrowa Tumskiego,

O mroku gotyckich świątyń,

O kamienicach na Starym Mieście.

I grymas zdziwienia wykrzywia ich twarze,

Gdy rozprawiam o smrodzie fosy,

O liniach tramwajowych, co zawsze się spóźniają,

Kiedy śmieję się z obmacanych krasnali,

Z szermierza bez szpady i Fredry bez pióra.

Nie rozumieją, że zera mogą zrobić różnicę,

I że "Hala Tysiąclecia" nie istnieje.

Nigdy nie potrafią dostrzec piękna w tych małych rzeczach,

Jak kominy elektrociepłowni,

Czy światła latarni miejskich,

Jak milion gwiazd, które spadły z nieba.

To wszystko opowiada swoją historię,

Ale oni są skupieni tylko na datach,

Nie na ludziach.

Są skupieni, by zrobić idealnie zdjęcie,

Nie by podziwiać, jak światło odbija się

W złotym zegarze Katedry.

Są skupieni by znaleźć głowę z kamienia,

Nie dostrzegają, że każda wieża jest inna,

Bo każda ma inną historię.

Bolesnym jest oglądanie ich,

Przechodzących obok historii na wyciągnięcie ręki,

Wiedząc, że nawet nie odwrócą głowy by spojrzeć,

Choć ścieżka, która mogą podążać jest tak wyraźna.